GWIAZDA PIEKARSKA

Katolickie pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie

Górnoszlązacy!
Podajmy sobie dłonie, jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespólmy ramiona!

Z BOGIEM!
ZA WIARĘ KOSCIOŁ, JĘZYK I OJCZYZNĘ!

Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku oficrze,
Ono zejdzie w pośród trudu,
Rozkwiecі się po obszarze.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Najświętsza Niepokalana Marja!

Gwiazda Piekarska wychodzi co niedzielę i kosztuje na wszystkich pocztach i u pp. Agentów wraz z „Przyjacielem Domowym" tylko 65 fen. na kwartał. „Gwiazda Piekarska" zapisana w cenniku pocztowym [Zeitungs-Preisliste 2-te Abtheilung 9 pelnisch 54-a.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 fenygów od wiersza petytowego, a za reklamy 40 fenygów. Listy adresować należy: Do **Redakcyi „Gwiazdy w N. Piekarach**, poczta Szarlej G. S.

Nr. 52. | N. Piekary, dnia 27-go Grudnia 1896. | Rok IX.

Od Redakcyi.

„Gwiazda" nasza, *gazeta szczerze katolicka i szczerze polska*, wychodzić będzie w przyszłym roku na tych samych jak dotąd warunkach wyszczególnionych w nagłówku każdego numeru tego pisma. Osoby odbierające „Gwiazdę" za pośrednictwem poczty, prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty dla uniknięcia przerwy w odbiorze.

Matki polskie! Czuwajcie nad tem aby dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Uczcie je czytać i pisać po polsku. Pamiętajcie też i o śpiewie polskim.

Rodacy!

rozszerzajcie „Gwiazdę", przedpłata której, wynosi wraz z „Przyjacielem domowym", kwartalnie tylko 65 fen.

Do Niewiast Polskich!

Na ziemi, w życiu ziemskiego błędniku,
Jest przed człowiekiem dróg, ścieżek bez liku;
Po wierzchu kwiaty, uciechy żywota,
A pod kwiatami czarna otchłań błota,
Gdzie w końcu toną niebaczni wędrowce:
To bezbożności, to pogan manowce.
A między niemi jedna prosta droga,
Co idzie z Boga i wiedzie do Boga,
Tak wytoczona Chrystusa ofiarą,
Taka ubitą śladami Chrystusa,
Że kto się puści po niej z pełną wiarą,
Z wyższą miłością Boga i bliźniego,
Tego już żadna nie zwiedzie pokusa;
Bo pójdzie przed nim moc Ducha Bożego,
Co tchem swym wszelką przeciwność rozmiata,
I da w potrzebie męztwo poświęcenia,
I lekkim zrobi krzyż tego żywota,
W końcu nagrodzi radością sumienia,
Najwyższą ziemską człowieka nagrodą.
To droga chrześcijan — taką niegdyś drogą
Polskie matrony wiodły przeszłość błogą,
Niechaj i dziś Polki ród nasz tak wiodą.

Z Rzymu.

Posłuchania na Watykanie.

W drugim tygodniu grudnia odbyły się w pałacu Watykańskim następujące posłuchania i przyjęcia.

Dnia 5 grudnia w sobotę obecnie byli na Mszy Jego Świątobliwości Ojca św. Leona XIII. pielgrzymi tyrolscy, neapolitańscy, oraz deputacja z Peruzy i z Gradoli. Na czele deputacji peruzyjskiej znajdował się miejscowy arcybiskup. Nadto obecnymi byli miejscowi cudzoziemcy i Rzymianie, razem około 800 osób. — Z kardynałów byli obecni JEm. ks. Ferratta i JEm. ks. Prisco; oraz wielu biskupów. O godz. 8 Jego Świątobliwość Ojciec ś. wyszedł ze swych apartamentów prywatnych i udał się do sali książęcej. Przy Mszy św. assystowali Ojcu ś. kapelani papiezcy, klerycy tajni i zwyczajni. Kapelani śpiewacy, pod kierunkiem mistrza Mustafy, wykonali odpowiednie metody. Po odprawieniu Mszy ś. Jego Świątobliwość spoczął i wysłuchał drugiej Mszy ś. odprawionej przez jednego z kapelanów tajnych. Po tej Mszy dziękczynnej, mons. Majordomus podał Ojcu św. stułę, w której Jego Świątobliwość stanął przed ołtarzem i udzielił obecnym błogosławieństwa apostolskiego. Poczem obecni zostali dopuszczeni do ucałowania ręki Jego Świątobliwości. Pielgrzymi tyrolscy przedstawili Ojcu ś. swe sztandary z Sercem Pana Jezusa, pod którėmi zwyciężali niejednokrotnie na polu bitwy. Sztandarów tych przynieśli tyrolczycy całe setki. Podczas prezentacji pielgrzymi ci śpiewali swe piosnki narodowe, z ożywieniem wywijając oryginalnemi swemi kapeluszami przy zakończeniu każdej strofy.

Następnie Ojciec ś. pobłogosławił jeden nowy sztandar. Mnóstwo darów złożono u stóp tronu papiezkiego. Ojciec św. cieszył się, widząc nieopisany entuzjazm pielgrzymów, rozpytywał ich o rozmaite szczegóły i oglądał łaskawie dary. Około godz. 10 Jego Świątobliwość powrócił do swych apartamentów.

Dnia 7 Grudnia w wigilją uroczystość Niepokalanego Poczęcia N. M. P. mieli posłuchania: Mons. Mikołaj Piccirilli arcybis. elekt. djecezji San Severina. Mons. Michał Pirone, biskup elekt. djec. Nusco, Mons. Alfons Andreoli, biskup elekt. djec. Montefeltro. Tego samego dnia w pałacu Watykańskim O. Paweł de Pieve di Cotrone, kapucyn, kaznodzieja apostolski, wygłosił pierwsze kazanie adwentowe. Na kazaniu tem znajdował się Ojciec ś święte kolegjum kardynalskie, patryarchowie, arcybiskupi, biskupi i w ogóle cały dwór papiezki.

Dnia 8 grudnia przyjęty był przez Ojca ś. Mons. Andrzej Aiuti, nuncyjusz apostolski w Portugalj. i Mons. Demetrjusz Radu, arcyb. dyec. Bukaresztu.

Wszystkim Czytelnikom i Przyjaciołom naszym, jako i korespondentom, zasyłamy najserdeczniejsze życzenia wesołych Świąt Bożego Narodzenia.

Co jest prawdą?

Czytamy w „Katoliku" z dnia 22-go grudnia r. b. co następuje:

„Alldeutche Blätter", pismo antypolskiego związku, szerzy następujące nieprawdy o Górnym Śląsku: Cały Górny Śląsk pokryty jest siecią polskich towarzystw turnerskich, śpiewackich, rzemieślniczych, przemysłowych, czytelni i rolniczych. Tymczasem prawdą jest, że polskich towarzystw na Górnym Śląsku nie ma ani 100, podczas gdy niemieckich jest 10 razy tyle. Turnerskich polskich związków (Sokołów) są dwa, lecz jeden z nich chyba po sokolemu w piewietrzu może turnować, bo mu policya na ziemi wszystkie sale odbija. Śpiewackich polskich towarzystw jest pięć, związku czytelni nie ma wcale, towarzystw rzemieślniczych nie ma. Towarzystwą rolnicze należą do związku włościańskiego barona Huenego. Pytamy, gdzie tu sieć towarzystw, którą cały Górny Śląsk pokryty? Tylko w nieuczciwej głowie pisarza do „Alld. Blätter".

Owa gazeta pisze dalej: Podczas gdy dawniej z gazet tylko sam „Katolik" znaczniejszą był gazetą, teraz każde trochę większe miasto ma polską gazetę. Co jest prawdą? Oto prawdą jest, że obok „Katolika" wychodzą „Nowiny Raciborkie", „Gazeta Opolska" i „Gazeta Katolicka" w Król. Hucie. A niemieckich gazet na Górnym Śląsku wychodzi przeszło 30. Gazet polskich powinno być więcej, ale ich dotąd nie ma.

Owa gazeta pisze dalej, że ruch Niemcom wrogi, nietylko z Poznańskiego, ale i austryackiego Ślązka na Śląsk pruski idzie. W Cieszynie istnieje już polskie gimnazyum, a minister Badeni niezawodnie pozwoli na założenie polskiego seminaryum dla nauczycieli. Badeni winien, że polskość w Austryi wzrasta, i że przez to podnosi się też i polskość na Górnym Śląsku.

To nieprawda bardzo grubego kalibru. Nasz Śląsk pruski nie ma żadnych stósunków z austryackim, a hr. Badeni w niczem się nie przyczynia do podniesienia polskości na austryackim, a tem mniej na pruskim Śląsku.

Ruch polski na Śląsku jest bardzo silny, piszą „Alld. Blätter": to widać z tego, że stawił przy wyborach opór partyi centrowej. Bajki Ruch ludowy stawił opór niemiłym kandydatom, ale nie partyi centrowej. Wszyscy wybrani przez lud posłowie należą do centrum.

Wstyd powinien ogarnąć Niemców porządnych, gdy gazeta ich taką nieprawdą walczy i na niej się opierając, wzywa obywateli niemieckich do energicznej walki przeciwko obywatelom polskim. „Kto wiatr sieje, sprząta burzę".

. . . .

„Katolik" więc pisze, że wstyd powinien orgarnąć porządnych Niemców gdy gazeta ich taką nieprawdą walczy. My chociaż bardzo niechętnie wdajemy się w polemikę, bo wzięliśmy sobie za zasadę, jeśli to tylko możebnem unikać takowej — tu jednak zmuszeni krzywdą osobistą, musimy zadać „Katolikowi" pytanie, czy mniejszy wstyd jest dla Polaków, gdy polska gazeta chcąca niby uchodzić za uczciwą, walczy nieprawdą, i z wiedzą, nietylko Czytelnikom swoim fałsz podaje, ale również z wiedzą krzywdzi innych?

„Katolik" pisze: „Co jest prawdą? Oto prawdą jest, że obok „Katolika" wychodzą „Nowiny Raciborskie", „Gazeta Opolska" i „Gazeta Katolicka" w Król. Hucie. A niemieckich gazet na Górnym Śląsku wychodzi przeszło 30. Gazet polskich powinno być więcej, ale ich dotąd nie ma."

Otóż jest to nieprawda i to nietylko grubego kalibru, ale kłamstwo i fałsz wypowiedziany z wiedzą i rozmysłem, b „Katolik" dobrze bardzo wie, że opr wymienionych przez niego czterech gaz wychodzi na Górnym Szlązku — i dawniej niż trzy ostatnio wymienio pisma — bo już przez lat 9 „Gwiaz Piekarska" czyli „Górnoślązka", kt nietylko jak trzy wyżej wymienione, j jeszcze polską gazetą, ale jest jesz niezaprzeczenie i szczerze katolicką.

Niemiecką gazetę, za którą „Katoli wszystkim porządnym (prawdopodobn tym, którzy chustki do nosa mają kieszeni) Niemcom, wstydzić się każe, możnaby jeszcze uniewinnić brakiem znajomości położenia na Górnym Śląsku, lub że fałszywe jej podano wieści, ale „Katolik" zbyt dobrze zna tutejsze stosunki, aby nie wiedzieć, że „Gwiazda" tuż

obok niego istnieje od lat 9-ciu, tem więcej, że, jak to szeroko już i daleko jest wiadomem, przez lata całe stara się ubić „Gwiazdę“, nieprzebierając nawet w środkach. Że mu się to jednak nie udało, nie jego w tem wina. „Katolik“ zachęcał niejednokrotnie swoich zwolenników do tego, żeby mu donosili, co Przewielebne Duchowieństwo na kazaniach mówi — i jak nam wiadomo znalazł też zawsze niestety pod tym względem sobie usłużnych, musiał się więc dowiedzieć, że z tych samych ambon, z których „Katolika“ czytać zakazywano, polecano czytanie „Gwiazdy“, jako gazety szczerze katolickiej i szczerze dla dobra ludu oświaty pracującej. Pewniejszym jeszcze dowodem, że „Katolik“ wie, iż „Gwiazda“, jak egzystowała tak egzystuje, wynika ztąd, że „Katolik“ przecież czytuje takową i bardzo pilnie ją śledzi, czego dowiódł nawet niedawno publicznie w artykule zatytułowanym „Z N. Piekar“, w którym to znowuż, wedle zwyczaju, zaczepił Przewielebnego Ks. Proboszcza Nerlicha, pisząc: „Czytamy w miejscowej gazecie“, — a więc przyznaje, że wie, iż w Piekarach istnieje także polska gazeta, dla czegoż więc pisze teraz, że tylko on, „Gazeta Opolska“, „Nowiny“ i „Gazeta Katolicka“ z polskich gazet na Górnym Śląsku istnieją? Czyż nienawiść ku Gwiazdzie i chęć ubliżenia i szkodzenia jej tak już opanowała „Katolika“, że byle tylko „Gwiaździe“ szkodzić, nie waha się nawet do kłamstwa uciekać? — wstyd powinien ogarnąć nietylko porządnych, ale i nieporządnych zwolenników pisma, które taką nieprawdą walczy — a z niego przekonać się mogą, że „Katolik“ bynajmniej nie trzyma się prawdy — i to tylko — i tak tylko pisze, jako jego rachunku i osobistych celi najlepiej się stosuje.

Co o takiem postępowaniu myśleć i co myśleć o piśmie polskiem, które inne pismo, jeśli nie więcej, to z pewnością również szczerze polskie jak ono, przez lat tyle niezmordowanie dla dobra ludu pracujące, któremu nigdy jeszcze żaden Polak nie mógł zrobić zarzutu, że nie jest szczerze polskiem, ani żaden prawowierny katolik, że nie jest szczerze katolickiem — zamiast wedle sił i możności podpierać na każdym kroku, w nikczemny sposób je prześladuje, przez nienawiść osobistą li tylko, lub „Brod-Neid“, jak mówią Niemcy. „Katolik“ np. zabronił tym agentom, którzy obok „Katolika“ i „Gwiazdę“ pobierali, takową pobierać, gdyż w takim razie im agenturę „Katolika“ odbierze, jak nam to sami pp. agenci mówili. Co o takiem postępowaniu myśleć trzeba? my milczemy — prosimy jednakże naszych Czytelników, oraz uczciwie myślących Czytelników „Katolika“ i Redakcye sprawiedliwych pism, żeby postępowanie takie osądziwszy należycie, raczyli pismu naszemu wymierzyć sprawiedliwość. „Katolikowi“ zaś jego własne słowa niech będą w pamięci: „Kto wiatr sieje, sprząta burzę“.

* * *

Rodacy! prosimy Was, wspierajcie „Gwiazdę“, tak abonowaniem jej jak i nadsyłaniem korespendencyi i artykułów, — a przedewszystkiem prosimy ludzi dobrej woli, brońcie jej przed wrogami, gdy jawnie lub skrycie szkodzić jej będą — a tak teraz, jak i na przyszłość zapewnicie sobie prawdziwie szczerego przyjaciela, który na straży praw waszych to jest wiary i narodowości zawsze stać bęzie.

Zapisujcie więc sobie „Gwiazdę“ i brońcie jej, o co Was prosimy.

Redakcya „Gwiazdy“
N. Piekary, Górny Śląsk.

Fakta historyczne z Kroniki Piekar.

(Ciąg dalszy. — Zobaczyć nr. 51. „Gwiazdy“.)

Pracujący bezpłatnie przy budowie Nowej Kalwaryi w Piekarach.

Stósownie do danego przyrzeczenia, wymieniamy tu nazwiska osób pracujących z własnej chęci, i bezpłatnie dla chwały Boga i N. Maryi Panny przy budowie ś. Kalwaryi Piekarskiej.

Pierwszym i najgłówniejszym pracownikiem był nieśmiertelnej pamięci Ks. Kanonik Leopold Nerlich, który nietylko, że codziennie dozorował postępu robót kalwaryjskich, ale sam też najwięcej starał się i kłopotał o ofiary, zbierając grosze na budowę tej św. Kalwaryi, czego nieraz w pocie czoła swego dopełniał nie oszczędzając sił swoich i zdrowia, bo stać w niepogody i upały i przepychać się przez tłum ludu: tu prosząc, tam dziękując, jeszcze w takim wieku, w jakim był śp. ks. kanonik, jest daleko większą pracą, i zasługą, jak prostemu robotnikowi pracować kilka dni rydlem lub motyką.

Drugim również gorliwym pracownikiem był niestrudzony Przewielebny O. Władysław Schneider, Franciszkanin, bawiący w czasie kulturkampfu w Jerozolimie, — ten gdy tylko zawiadomionym został, że budowa Nowej Kalwaryi w Piekarach się ma rozpocząć, przybył niezwłocznie, a że mu architektura nie jest obcą, więc już w Jerozolimie poczynił rysunki tamtejszej ś. Kalwaryi — i według takowych, które Czcigodny ten i zasłużony kapłan złożył w ręce śp. ks. kanonika Nerlicha, budowano jedną po drugiej kaplicę kalwaryjskie, a na ostatku i kościół.

Przewielebny Ks. Władysław Schneider pracował i przemyśliwał nad rysunkami planów tejże św. Kalwaryi i w klasztorze gdzie rezyduje i tutaj na miejscu, gdy przybył na kilka lub kilkanaście dni, — aby tylko dzieło to boże jak najświetniej się udało. Ileż to razy widzieliśmy niezmordowanego i gorliwego o chwałę Bożą Przewielebnego O. Schneidra, jak z rysunkiem albo z planem w ręku dążył na Kalwaryę, aby zobaczyć i przekonać się czy też wszystko stósownie według Kalwaryi Jerozolimskiej się wykonywa. Napisał też O. Schneider dla wygody pątników „Przewodnik wraz z planem tejże Nowej Kalwaryi“, który ś. p. ks. kanonik Leopold Nerlich wydał w obu językach: polskim i niemieckim. Zawczesna śmierć ś. p. ks. kanonika nie dozwoliła mu już wydać, jak zamierzał, II-giej Części książki Kalwaryjskiej. Otóż takową książkę, z obchodem kaplic kalwaryjskich czyli Drogi Krzyżowej Zbawiciela i kaplic Różańcowych na tejże Kalwaryi, z odpowiedniemi rozmyślaniami i modlitwamy wydaje dzisiejszy Proboszcz, Czcigodni Ks. Karol Nerlich.

Także wielce zasłużonym, a bezintesownym pracownikiem przy tej ś. Kalwaryi był mistrz mularski p. Ogórek. On to dozorował przez wszystkie lata roboty kalwaryjskie, nie szczędząc ani trudu, ani czasu — aby to wielkie dzieło ściśle według rysunków Przewiel. Ks. Wł. Schneidra wykonanem zostało. I pod jego też okiem i zarządem Kalwarya ta święta, jaką ją dziś widzimy, powstała, za co też, jak już w swoim czasie donosiliśmy, p. Ogórek zyskał nawet uznanie Ojca ś., który go za jego trudy położone dla Nowej tej Kalwaryi, ozdobił orderem, który Ojciec ś. tylko bardzo zasłużonym osobom udziela.

(Dalszy ciąg w następnym numerze.)

Wiadomości polityczne.

Niemcy.

— Po Świętach, jakeśmy w zeszłej donieśli „Gwiazdzie“ przyjdzie pod obrady zapytanie partyi Centrum z jakiego to rozkazu i powodu policya rowiązała na Górnym Śląsku w kilku miejscowościach zebrania, że one mówiły nie po niemiecku.

A świeżo mamy znowu do zanotowania, rzecz dotąd niebywałą. Oto w Bytomiu w ostatnich dniach zrobiła policya rewizyą w domach członków towarzystwa gimnastycznego (Sokołów) gdzie znalazłszy książeczki polskie do śpiewu, oraz listy członków tegoż towarzystwa, wielkie z tego robiła niepokoje. Znaleziono także u niektórych członków „obraz alegoryczny“, malarza Majewskiego i takowy skonfiskowano. Co narobiło po gazetach niemieckich, nieprzychylnych Polakom, ogromną wrzawę. Hakatyczna gazeta „Post“ np. pisze już że znaleziono spis wszystkich gniazd sokolich ze spisem wszystkich członków — i że oprócz tego miano wykryć spis nazwisk *agitatorów polskich*, oraz ich miejsce zamieszkania. Tymczasem jest to spis członków tychże towarzystw, który jest jawnym, dozwolonym i nawet publicznie ogłoszonym. Po co to takie robić wrzawy i niepokoje!?

— Duński poseł Johansen podał, poparty przez Koło polskie, następujący wniosek, dotyczący zmiany ordynacyi sądowej z dnia 27 stycznia 1877: Paragraf 187 ordynacyi sądowej z dnia 27 stycznia 1877 zmienia się jak następuje: § 187: „Jeżeli proces odbywa się przy udziale osób nie umiejących po niemiecku, winien być przywołanym tłomacz. W przypadku tym musi być do protokółu dołączone tłomaczenie uwierzytelnione przez tłomacza. Nieprzywołanie tłómacza, jest tylko wtedy dozwolone, jeżeli wszystkie osoby, biorące udział w procesie, znają obcy język i wyraźnie zrzeką się powołania tłomacza. W tych częściach państwa, w których językiem potocznym i językiem ludu jest inny, aniżeli niemiecki, muszą być przy odnośnych sądach okręgowych, ziemiańskich i nadziemiańskich ustanowieni tłómacze, którzy wykazali się egzaminem, że odnośnym niemieckim językiem zupełnie władają. Na żądanie oskarżonego musi tłomacz powiedzieć mu, jak zrozumiał i przetłómaczył dawniejsze jego zeznanie. — Ustawa ta wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia. Przepisy niezgadzające się z ta ustawą, tracą od tego dnia moc obowiązującą.

— Brüsewitza zbrodnię raz jeszcze rozpatrywać będą. Cesarz Wilhelm nakazał, żeby raz jeszcze przesłuchano wszystkich świadków.

— Zmowa w Hamburgu jeszcze nie zażegnana. Statki z portu wyjechać nie mogą, bo brak robotników, którzyby się na jazdę zgodzili; myślano, że przed świętami jeszcze przyjdzie do zgody, ale ta nadzieja spełzła na niczem. Siedm tysięcy ludzi chce nadal świętować, a tylko trzy i pół gotowych jest do zgody.

Francya.

— Francuzcy socyaliści wniosą w izbie o to, aby rząd wyznaczył wszechświatową komisyą, któraby ułożyła ogólne rozbrojenie się mocarstw wszystkich, aż do najniższej równomiernej siły obronnej

— Przy 200 milionach pana Lockro

Życie w parafii.

Kronika Plebana.

(Ciąg dalszy. — Zobaczyć nr. 51 „Gwiazdy“).

X. Ostatnia moja rozkosz.

Kwartał nie wyszedł od sprowadzenia się Zofii z dziećmi do Ostojówki, a już zmazały się długi hipoteczne, gospodarstwo poszło ładem, urodzaj dopisał, — Stach mógł uważać się za najszczęśliwszego na świecie, mając zapewniony chleb dla dzieci. A po wybraniu sprzedanego drzewa, las jeszcze zostać miał zamożnym; przy rosnącej zaś cenie ziemi, jeszcze Ostojówka, za lat parę mogła się spodziewać podwojenia wartości.

Sąsiedztwo też zyskało niesłychanie. Siostrzeniec mój, Antek, zazdzierżawił od Stacha jeden folwark, biorąc na siebie kierunek gospodarstwa w głównym folwarku, a ma chłopak do wszystkiego dowcip i zdolność potrzebną. Pan Krzystof Antka miał po oku i często z nim obcował, dając mu rady, a w dom zapraszając serdecznie. Z początku, nie spostrzegałem ja nic więcej oprócz życzliwości zwyczajnej, powoli zacząłem spostrzegać istotnie pana Krzysztofa pobudki, ale już było nierychło. Imie naszo było dotąd niepokalane, i przekleństwo nie dotknęło go za ludzką krzywdę, — a owo, *„male parta do czarta“* stało zawsze w myśli mojej. Szczerze ja cieszyłem się z Krzysztofowego nawrócenia, ale zdało mi się, że zły początek jego dorobku długiej pokucie ulegać musi. Kiedy chciałem powstrzymać chłopaka, aby nie popadł w sidła dla młodego wielce niebezpieczne, bo Krzysztofówny obiedwie były dorodne i słodkie bardzo dziewczęta, — już on w starszej z nich Konusi zakochanym był po uszy, nie było rady na amory jego, odpłacane gorącą wzajemnością. To jakoś pochmurzyło troską moją duszę na długo. Spostrzegł kochany Benedykt zgryzotę moją i odpędzając ją począł usilnie, dowodzić, że grzeszę małem zaufaniem w miłosierdziu bożem. Ba! dowiódł mi nawet że grzeszę, przypisując Bogu niesprawiedliwość i okrucieństwo, gdy lękam się, aby grzechów ojcowskich nie karał w dzieciach i wnukach.

I jakoś powoli wyperswadował mi poczciwy człowiek wszelkie obawy, doszukając się w owej Konusi wielkich przymiotów serca i umysłu, aż do ostatka rozpędził moje chmury, a podmawiany przez chłopaka — skłonił mię jeszcze do tego, abym jako swat wystąpił z prośbą do rodziców o rękę córki. Długo się skradałem i pewnie byłbym nie powiedział ani słowa, mając skrupuł, ażeby jako kapłan nie okazać zbytku interessowności o los krewnika, a żądaniem mojem żebym nie popsował zbudzonego ducha ofiary w Krzysztofie. Ale taka już widać była wola Pana Boga, bo okoliczności same weprowadziły mię w kabałę ową miłosną. Kiedy razu jednego będąc w gościnie u Krzysztoforstwa, wyszliśmy w czasie skwaru słonecznego do ogrodu z Krzysztofem, mimowoli zeszliśmy i podsłuchali w altanie jakieś czułe rozmowy. Mnie zaraz trwoga organęła, serce bić poczęło, bo poznałem głos mojego Antka i panny Rzepkówny. Lękałem się słusznego wybuchu gniewu Krzysztofa na te schadzki sam na sam z jego córką. Krzysztof przystanął, zrobiłem i ja to samo, prawie bezwiednie, martwo. Aż ci tu rozhoworze miłosnym obawy słyszę, i skargę Antkową na mnie Kanonika, stryja rodzonego, który pośredniczyć nie chce w oświadczynach. Potem skargę na Stacha, który doświadczywszy łaskawej pomocy do kupna wioski od pana Krzysztofa, także narażać się boi, — a Benedykt w szlacheckie sprawy wdawać się jako chłopek pokorny — nie ma odwagi. — Biedne dzieci radziły więc sobie — jakby tu uprosić Pana Boga o pomoc z nieba i wyrozumieć zamysły rodzicielskie? Zgodzili się tedy dać na Mszą świętą składkowym funduszem, do Matki Boskiej Pocieszenia, a w dzień Mszy owej — mieli obaje pościć suchotami. Ta ufność w Boga do łez mię rozczuliła, i pan Krzysztof roztkliwszy się bardzo, wziął mię za rękę, pociągnął za sobą i na palcach umykał ku dworowi, aby nie spostrzegli kochankowie, że ich podsłuchano. Gdy stanęliśmy pod dachem, przywołał małżonkę, zasiedliśmy około stołu i w ten sposób on sam zagaił posiedzenie.

— Kanoniku! obserwuję ja ciebie od dawna i widzę, że ci nie tajne uczucia i zamiary synowca twojego, ani też wzajemność córki mojej. Widziełeś i to, że ja Antka mile przyjmuję w domu moim i rad widzę jego zaloty. Czyliż nie chcesz połączenia się tych serc dwojga? Czy lękasz się, aby za moje dawne grzechy, Bóg nie mścił się na dzieciach i na wnukach? Dla czego milczysz kochany przyjacielu? Wybawże mię z kłopotu, mówiąc otwarcie; nie lękaj się, przyjmę każdy krzyż Pański, każde upokorzenie z rezygnacją?... Ale nie podobna puszczać w odwłoki sprawy dwojga serc młodych, — ani też dozwalać zbliżenia się zaślepionych miłością swoją, jeżeli sprawa połączenia się tych serc dwojga, ma ulegać innym widokom rodziców i opiekunów. Mów otwarcie Kanoniku! chcesz czy nie chcesz? — jak postanowisz tak się stanie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

brzmi to dość dziwnie — ale rozbrojenie konieczne, inaczej ludzi coraz bardziej głód i nędza gnieść będą.

Włochy.

— Przy obradach nad apanażem czyli pensyą, jaką ma otrzymać od kraju następca tronu włoskiego, urządzili socyaliści w izbie wielką wrzawę. Deputowany Costa oświadczył się za zniesieniem apanażów, albowiem uważa króla za zupełnie zbytecznego w państwie. Gdy go marszałek powołał do porządku, oświadczył Costa, że nie dowierza wspaniałomyślności monarchy. Wiadomo bowiem, że król Humbert nie chce przyjąć apanażu dla swego syna, lecz z własnej szkatuły łożyć będzie na utrzymanie jego dworu.

Hiszpania.

— Pokazało się prawdą, iż zginął główny wódz powstańców na Kubie, Antonio Maceo, ale zginął on podstępem. Dość, że rząd hiszpański na wieść o jego śmierci niepohamowaną okazał radość, ale bo też zmarły wódz, miał z nim obrachunek, którego jeszcze nie pokwitował. W jednem bowiem niegdyś powstaniu, napadli Hiszpanie na dom jego rodziców, a chociaż ojciec jego do powstania nie należał, zburzyli mu dom, a kobiety w straszny sposób schańbili. Wówczas to jeden z synów nieszczęśliwej tej rodziny, dzisiejszy wódz Antoni Maceo, przysiągł śmiertelną zemstę Hiszpanom za krzywdy i sromotę wyrządzoną jego całej rodzinie. — Jaką radość wywołała śmierć Macea w Hiszpanii, dość będzie gdy nadmienimy, że w jednym dniu gdy wiadomość o jego śmierci doszła do Madrytu wydały gazety madryckie 100,000 pesetów na telegrafy, informując się dokładniej w Hawanie o przebiegu tak szczęśliwego dla Hiszpanii wydarzenia. Tłumy przeciągały przez ulice Madrytu, wydając okrzyki radości, robiąc owacye przed mi[...]ryami.

Z bliska i z daleka.

N. Piekary, 24-go Grudnia 1896.

— We wtorek wieczór panie z Towarzystwa Dobroczynności pod opieką ś. Wincentego, zebrane w sali przyjęć kardynalskich, na plebanji, rozdawały dary ubogim, na co im się należy podzięka, gdyż przyczyniły się do otarcia łez niejednej ubogiej rodzinie, wdowie lub sierocie. Przełożona tego Towarzystwa jest pani Ogórek.

We środę w południe, znów w domu Sierot, pod opieką ś. Józefa, gdzie istnieje szkółka dla małych dziatek, (Ochronka), Siostry zakonne obdarowywały dziatwę „Gwiazdką", które to podarki składały się z jabłuszek pierniczków, orzeszków, cukierków, lalek i tp. co wielce uradowało dziateczki, a sprawiło i prawdziwą przyjemność Siostrom zakonnym, rozdającym te podarki i patrzącym na uradowanie twarzyczki swoich pupilów i pupilek.

Wieczorem zaś dla nowne siostry urządziły teatrzyk w nowo-zbudowanej sali za staraniem Czcigodnego księdza Proboszcza Karola Nerlicha. Sala ta poraz pierwszy dopiero użytą została. Urządzoną jest w niej naumyślnie scena teatralna a pozostaje jeszcze dość miejsca dla zaproszonych widzów i gości. Między innemi zaszczycił także teatrzyk ten, i Czcigodny ks. Proboszcz Nerlich, który przybył wraz z Przewielebnym ks. Melcerem, Kapelan pierwszy, Przewielebny ks. Lissek, czuł się słabym i dla tego pozostał w domu. Teatrzyk rozpoczął się deklamacyą, z którą przed spuszczoną kurtyną wystąpiła córeczka pp. Orgórków i oddeklamowała śliczny wierz, zapowiadający narodzenie się Dzieciątka Jezus. Poczem odsłonięto kurtynę i ukazał się piękny żywy obraz zapowiadający narodzenie Zbawiciela, drugi obraz przedstawiał żłóbek w stajence betlejemskiej, Maryą i Józefa, aniołków i pasterzy.

Następnie odegrano w 4-ch odsłonach, bardzo piękną sztuczkę: Świętych Trzech Króli idących za gwiazdą do Jerozolimy, a szukających nowo-narodzonego Mesyasza, którzy to królowie odwiedzili i króla Heroda. Na zakończenie przedstawiono jeszcze w pięknym żywym obrazie „Sen Dzieciątka Jezus". Całość udała się bardzo dobrze. Ubiory tak całej masy Aniołów jak i królów były bardzo pracowite. Przytem całe przedstawienie tak pięknie zostało wykonane, w połączeniu ze śpiewami, że wszystkich widzów bardzo zadowoliło, i wywołało rzęsiste oklaski. Siostrom Zakonnym należy się uznanie i podzięka za ich trudy, jakie poniosły nad urządzeniem tegoż teatrzyku, i w ogóle za pieczę jaką roztaczają nad powierzonemi sobie dziatkami, czem sprawiły nietylko dziatkom, ale i rodzicom ich miłą niespodziankę, za co im w imieniu rodziców serdecznie dziękujemy.

— Na żądanie hakatystów, ażeby polskim, Towarzystwom zakazano obradowań w języku polskim, odpowiada bardzo trafnie „Neisser Ztg.", bo pyta się między innemi: „Coby powiedzieli panowie hakatyści, gdyby zmuszono w Belgii Flamandczyków i Niemców, aby po francusku mówili? Jest prawda, że zaciekli hakatyści pchają Polaków do obozu przeciwników rządu. Niedługo będzie trwało, a będą żądali, aby w ogóle zakazano mowy, a może i kazań itd.

— Dzieciom w wieku niżej lat 14 zakazanem będzie od 1 stycznia chodzić po ulicach i placach publicznych od domu do domu, po ogródkach publicznych i t. d. i sprzedawać rozmaite przedmioty handlu i przemysłu. W osadach w których ten zwyczaj istnieje, będzie miała prawo władza policyjna pozwolić na pewien czas, ale ten czas razem wzięty nie ma być dłuższym niż 4 tygodnie w przeciągu roku.

— Krwawa scena w bóżnicy żydowskiej w Stryju. We wtorek po południu odegrała się niezwykła, a rozlewem krwi zakończona scena w bóżnicy żydowskiej w Stryju. Przed paru dniami umarł tam uczeń gimnazyalny R., żyd. Koledzy nieboszczyka zamówili w bóżnicy żałobne nabożeństwo za spokój jego duszy, o czem zawiadomili publiczność drukowanemi plakatami, na których uwidocznionem było — że podczas nabożeństwa wygłosi mowę żałobną w języku polskim nauczyciel religii mojżeszowej p. Bernfeld. Zapowiedź wygłoszenia w bóżnicy mowy polskiej wywołała olbrzymie wzburzenia wśród starowierców żydowskich, którzy wymogli na rabinie, iż zabranił mówić p. Bernfeldowi po polsku, sami zaś postanowili przeszkodzić gwałtem odbyciu się żałobnego nabożeństwa, uważając jego postępowe formy (plakatowanie i t. d.), za profanacyą świątyni. O godzinie 3, gdy bożnica zaczęła się napełniać studentami, chałatowcy rzucili się na nich i w przeciągu kilku minut powstała zacięta bójka. W jednej chwili rozeszła się wieść o niej po mieście. Dyrektor gimnazyum Petelenz zawiadomił o wypadku starostwo, a gdy wkrótce potem dwunastu policyantów zjawiło się w bóżnicy, krew się już lała. Ponieważ policyani nie mogli siebie dać rady wobec toczącej się zażartej bójki, wezwano pomocy żandarmów, którzy w liczbie 4 zdołali nareszcie rozpędzić rozjuszoną halastrę żydowską. Rzecz prosta, że wobec tego nie odbyło się już zapowiedziane nabożeństwo.

— W Baryreuth wykryto w kasie pożyczkowej znaczne sprzeniewierzenia, których się miał dopuścić były kasyer Blank. Sprzeniewierzone sumy mają dochodzić do 20,000 marek.

— Nowe nieszczęście w kopalni wydarzyło się na Węgrzech; gazy wybuchły w szybie Szeheny'ego, w którym pracowało 144 ludzi; kilkudziesięciu górników życie straciło. Dotąd wydobyto 36 trupów i 27 ciężko rannych. Prace ratunkowe bardzo są niebezpieczne, gdyż ogień zagraża ciągle życiu robotników.

— Dzisiejszy „Przyjaciel" dodany do „Gwiazdy" zawiera Lekcyę i Ewangielię na uroczystość ś. Szczepana, — na uroczystość ś. Jana, Ewangielisty, na Niedzielę po Bożem Narodzeniu. — Dalszy ciąg „Zbioru prac księdza d-ra Skulika", między któremi kilka słów jeszcze o ks. Bosko; oraz w skróceniu opowieść o Dąbrówce i Jadwidze, królowej polskiej; Tudzież w poczcie redakcyi odpowiedź: ile było wojen krzyżowych celem odzyskania „Grobu Zbawiciela"; kilka słów o latarni morskiej, która ciągle świeci, chociaż jej nikt nie zapala — i kto był najsławniejszym poetą szkockim, który za młodu owce pasał — o pierwotnym wynalazku organów; oraz Fraszki, Zagadki i Ogłoszenia.

Chropaczów. (Czarna niewdzięczność). Maszynista Kluge wracając w zeszły czwartek wieczorem do domu zobaczył na drodze na pół zmarzłego człowieka dającego już tylko lekkie znaki życia. Zabrał go więc do siebie na noc, rozgrzał i docucił go. W piątek rano nieznajomy robotnik się ulotnił, a z nim ulotnił się i zegarek Klugiego. — Jak tu być miłosiernym?

Poznań. (Stracenie mordercy). W sobotę o 8¼ godz. na podwórzu więzienia sądowego odbyło się wykonanie wyroku śmierci na osobie mordercy Jana Stawnego, który zamordował 27 marca r. b. narzeczoną swoją Wiktoryę Szkudlarek ze Świątnik. Wywabił on ją z domu, a pod pozorem, że mieli się udać do Śremu w sprawie bliskiego małżeństwa, kazał jej zabrać ze sobą cały jej posag, 200 talarów, które miała w gotówce, i w drodze wciągnąwszy ją do gęstego lasu krajkowskiego zabił nożem, a pieniądze zabrawszy uciekł. Biedna dziewczyna broniła się widocznie rozpaczliwie, gdyż można to było poznać po podartej odzieży i ranach w kilku miejscach widocznych. Mordercę schwytano niezadługo, udowodniono mu popełnioną zbrodnię i wyrokiem sądu przysięgłych z dnia 16 czerwca skazano na śmierć. Kat Reindel przybył umyślnie z Magdeburga, by mu ściąć głowę toporem, co się też stało w sobotę. Na odgłos dzwonu żałobnego wyprowadzono Stawnego z więzienia, a towarzyszył mu kapłan. Morderca, człowiek niepozorny, 30 letni, płakał i biadał nad swym losem. Po odczytaniu wyroku pochwycili go pomocnicy kata, zdarli odzienie, by ogołocić szyję, poczem go zaraz położono na pieniek, a za chwil kilka głowa spadła na ziemię. Włożono ją potem razem z resztą ciała do przygotowanej czarnej trumny i zawieziono na miejsce osobne obok cmentarza, przeznaczone dla ciał podobnych skazańców. Świadkami spełnienia wyroku było około 40 osób urzędników, z rozkazu władzy i innych, za biletami.

Berlin. Na powszechnej wystawie berlińskiej *Mód*, nagrodzoną została znana firma nakładowa „John Henry Schwerin" w Berlinie, za jej najwyborniejsze wydawnictwa, jak np.: „Wielki magazyn Mód" „*Grosse Modenwelt*", „Moda i dom" („Mode und Haus"), „Ubiorki dla dzieci" „Kindergarderobe" i tp.) *złotym medalem*, który jej honorowym dyplomem przyznanno.

W Aschaffenburgu pod Frankfurtem nad Menem nastąpiła w fabryce zapałek wielka eksplozya. Kilkunastu ludzi poniosło śmierć na miejscu. Kilku nieszczęśliwych znajduje się jeszcze pod gruzami budynku. Straż ogniowa i wojsko pracuje nad usunięciem gruzów i wydobyciem ciał nieszczęśliwych.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

W niedzielę: 27-go grudnia: ś. Jana Apostoła i Ewangielisty; w poniedziałek 28-go: ś. Młodziaunków, z rozkazu Heroda wyciętych; we wtorek 29-go: ś. Tomasza Arcy-Biskupa i Męczennika; we środę 30-go: ś. Dawida króla, który żył 3000 lat przed Narodzeniem Pańskim; we czwartek 31-go: ś. Sylwestra Papieża i ś. Melanji wdowy; w piątek 1-go stycznia 1897: Nowy Rok ś. Fulgencjusza Biskupa: w sobotę 2-go stycznia: ś. Makarego Opata Pustelnika.

Wrocławskie ceny targowe.

z dnia 13-go grudnia 1896. r.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W mark. i fen. za 100 kilgr. posled.		piękna	
Pszenica biała	15	60	17	10
„ żółta	15	50	17	00
Żyto	11	70	12	30
Jęczmień	11	60	15	40
Owies	11	10	13	00
Groch	12	00	16	50
Pszenna mąka wyborowa brutto	24	50	25	00
Rżana „ lepsza	8	80	9	00
Ospa przenna	8	40	8	60
Słoma 600 klgr. (kopa)	25	25	20	75
Ziemniaki za 1 centnar	19	00	3	00
Siano za 50 klgr czyli 100 f.	02	60	01	30
Masło za funt	01	20	01	30
Jaj kopa	3	10	28	30

KURS PIENIĘŻNY.

Za rubla płacą	2,16 mrk
Za guldena płacą	1,60 mrk

Dodatek nadzwyczajny!

— Do dzisiejszego nakładu „Gwiazdy" dołączamy do wszystkich egzempl. nadzwyczajny dodatek, opisujący znakomite skutki sławnych na cały świat:

C. Lücka domowych środków leczniczych.

W tysiącznych razach choroby, użyto tych nieocenionych środków domowych z najlepszym skutkiem, dla tego polecić je można każdemu choremu jak najgoręcej.

Prospekta ze sposobem użycia i wielu zaświadczeniami są przy każdej butelce.

Wysyłka centralna przez C. Lücka w Kołobrzegu. Składy wyłącznie w Królewskiej Hucie u aptekarza p. [...]lowa (Apteka pod Orłem), u aptekarza p. dr. Tsch[...]wicza (Apteka Marjańska) i u aptekarza p. Urbańc[...] (Apteka pod lwem) i w Laurahucie u aptekarza Hahn[...]

Fragt Euren Arzt über Malton-Wein

Deutsche Weine aus deutschem Malz:
MALTON-SHERRY
MALTON-TOKAY
vereinigen in sich die nährenden Eigenschaften der extrareichsten Biere anregende und kräftigende Wirkung der Traubenweine. Nicht zu verw mit den sogenannten Malzweinen, wie sie wohl im Handel vorkomm lediglich Gemische von Malzextract und Wein sind. Die Malton-Wein ausschliesslich Gährungsprodukte.
Per Flasche 3/4 Liter Mark 2.—
Vorräthig in Apotheken und besseren Handlungen.
Haupt-Depot:
Emil Danziger, Kattowitz.

Filialna Fabryka Fabrzu G. S Rynku — **J. Wygasch** — Filialna Fabryka w Zabrzu G. S. w Rynku

Telefon 288. **BYTOM G. S.** Telefon 288

Górnozląski Interes budowlany płyt cementowych i sztukateryi.

Specyalność:
trwałe urządzenie budowlane, których ani ogień, ani grzyb nie ima podług wypróbowanych systemów:
Monera, Böklena, Adama i Wygasza jako to:

Puste płyty cementowe
do wewnętrznych i zewnętrznych ścian.
Cementowe deski do zabezpieczania drewnianych sufitów od ognia i odgrodzenia wilgotnych ścian.
Sufity cementowe chroniące od ognia i grzybu z żelaznemi obręczami wewnątrz (D. R.-P.) doskonałe do spichlerzy, budynków gospodarczych, piwnic, fabryk domów i t. d.

Zalety moich wyrobów:
trwałe od ognia i powietrza, prędko do ustawienia, wolne od robactwa, nie pękające, lekkie, wielka siła, każdej chwi do użycia i t. d.

Wymurowywanie wszelkiego rodzaju, chodniki na miejsca, kanalizacyi, budowanie szluż, stopni, fundamentów, bazenów fabrycznych i t. d.

Rury cementowe w różnych grubościach.

Schody cementowe z żelaznemi sztabkami (D. R. P.) Flizy cementowe w różnych kolorach i deseniach, Płyty trotoarowe, rynny, bazenki do wodociągów, żłoby, dla koni i bydła.

Wykonywanie fasad i ornamentow z gipsu i cementu.

Atelier
do wykonywania odlewów z gipsu i cementu do fasad i wewnętrznych dekoracyj.

Wykonywanie modeli.
Bogato zaopatrzony skład ornamentacyi, rozet sufitowych, ozdób nad drzwi i t. d.
Głowy zwierząt jako i popiersia sławnych panujących i dowódzców.

Z prospektami, rysunkami i kosztorysami służę zawsze chętni

Die weitest verbreitete Tageszeitung Schlesiens und Posens, ihrer Abonnentenzahl nach, die drittgrößte Zeitung ganz Deutschlands, ist der

Breslauer „General-Anzeiger"

Beglaubigte Abonnentenzahl 97 315

Derselbe erscheint 7mal wöchentlich je 12—32 Seiten stark und behandelt unparteilich alle wichtigen Tagesfragen. Ausgedehntester Depeschen- und Telephondienst. Schnelle und zuverlässige Berichterstattung aus Reich, Provinz und Stadt. Ausführliche Gerichtsverhandlungen. Tägliche Romanbeilage spannenden Inhalts und kostenfreie Auskünfte durch den Briefkasten-Onkel. Eigenes Redactions-Bureau auch in Berlin.

Bezugspreis für das 1. Quartal 1897 bei allen Postanstalten und Briefträgern, sowie in den bekannten Filialen einschließlich Zustellung ins Haus 1 Mk. 90 Pfg., mit illustrirtem Witzblatt 2 Mk. 30 Pfg.

Erfolgreichstes Insertions-Organ Breslaus und der Provinz Schlesien und Posen.

W życiu nie było tego jeszcze,

aby kupować dobrą DAMSKĄ i MĘZKĄ garderobę za tak tanie pieniądze jak

w słynnem „ZŁOTE 34"

na Górnym Szląsku w Bytomiu na Bulwarze Nr. 28 I. piętro.

Kto na to nie zwróci uwagi,
ten musi nadłożyć kieszenią
i spostrzeże zapóźno, że poniósł szkodę.

Dla tego niech się nikt nie da łudzić

Niechże każdy dąży
do Bytomia, na Bulwar 28. I. piętro
a znajdzie tam

eleganckie ubrania damskie, mężkie i dla chłopców

i to w wielkim zapasie, stósownie do każdej figury i podług każdego gustu;

po cenach możliwie tanich.

Ubrania na wszystkie pory roku tak dla dam, mężczyzn jak i dla chłopców i ubior dla idących do Komunji po cenach niesłychanie tanich, o czem się każdy na miejscu przekona.

„ZŁOTE 34" Zobowiązuje się niniejszem publicznie, iż dając towar równie dobry i rzetelny, sprzedawać będzie każdy przedmiot garderoby bardzo tanio,
ręcząc przytem za gatunki jedynie trwałe i dobrze się noszące,

Płaszcze a la Szuwałow z peleryna do podróży i cesarskie, Haweloki liberye ubiory do ślubu i fraki.

„ZŁOTE 34" w Bytomiu

tylko na Bulwarze, gdzie jest napis „ZŁOTE 34".

Najstarszy i największy
SKŁAD SKÓR
w Bytomiu G.-S.
S. Pinczower
ul. Krakowska 33
Najtańsza sprzedaż.

Meble mocnej roboty

Szafy, komody, serwantki stoły, stołki, łóżka, szafy kuchenne, lustra i t d
we wielkim wyborze ma na składzie i sprzedaje po bardzo tanich cenach.

Darte i niedarte **Pierze!**
w różnych gatunkach bardzo tanio.

Józef Wachsner
w Szarleju.

Świeże masło

m. **7,80. Pszczelny miód** jasny m. **4,80. Pół masła pół miodu** m. **6.** wszystko **10 ft.** — Przesyłka pocztą.

E. Buchhalter
w **Tlustem**, Galicya.
(1—3)

Georg Schuster
Weststraße,
Markneukirchen
Nr. 146

Anerkannt beste und billigste Bezugsquelle für alle Arten
Musikinstrumente, Saiten und Musikwerke.
Streng solide Bedienung. Garantie. Reich illustr. Preisliste gratis und franco.

Genau zu adressiren: Georg Schuster.
Genau zu adressiren: Georg Schuster.

Georg Schuster.

Gelenk-Rheumatismus.

Es freut mich sehr, Ihnen mittheilen zu können, daß ich von **Gelenkrheumatismus** befreit bin, wofür ich Ihnen meinen besten Dank erstatte. Nachdem 2 im Krankenhause gemachte Kuren erfolglos geblieben waren, ist dieses günstige Resultat Ihrer brieflichen Behandlung um so mehr zu schätzen. Ich werde mich bemühen, in Zukunft Ihr Heilverfahren nach Kräften weiter zu verbreiten. Ich habe Ihnen so lange nicht geschrieben, weil ich fürchtete, die Krankheit möchte sich erneuern, was aber nicht der Fall gewesen ist. Werde mich in Zukunft bei einer Krankheit sofort an Sie wenden. Feldmarkt, Dülmen in Westfalen, den 13. November 1896. Anton Brüning, Webermeister. Gesehen, Dülmen, den 13 November 1896. Magistrat der Stadt Dülmen, der Bürgermeister: Fockfeldt. — Adresse: Privatpoliklinik, Kirchstraße 405, Glarus (Schweiz).

Nakładem redakcyi „**Gwiazdy**" w N. Piekarach wyszedł z druku i tamże jest do nabycia, bardzo zajmujący

Żywot ś. Eustachjusza żony i 2-ch synów jego. Przetłomaczył Ks Piotr Skarga. **Cena 10 fen.**

Redaktor St. Gzaraisjewski. — Nakładem i [illegible]